

# irena jarocka

matka, żona, piosenkarka

## **Moje dzieciństwo naznaczyła bieda.**

W tamtych czasach regułą było, że ojciec pracuje i zarabia, a mama jest w domu i chowa dzieci. U nas było tak, że ojciec zarabiał niewiele, a mama ciężko chorowała. Była człowiekiem potwornie zniszczonym przez wojnę, która nie tylko zrujnowała jej zdrowie, ale także pozbawiła szansy na wykształcenie. Gdy tylko lepiej się czuła, miała się różnych zajęć, by dorobić, ale i tak pamiętam upokorzenie, z jakim wiązało się proszenie sąsiadów o pożyczkę. Zwłaszcza gdy odmawiali.

## **Byłam zakompleksionym dzieckiem.**

Trochę z biedy, a trochę z nadwrażliwości, każdą uwagę na swój temat brałam sobie do serca. A dzieci, jak to dzieci, bywają okrutnie bezpośrednie. Od piątego roku życia cierpiałam na nerwicę żołądka. Dziś często zadaję sobie pytanie, jak to możliwe, że ktoś tak słaby psychicznie w dzieciństwie dokonał w życiu tak wiele?

**Moja pasja to muzyka, wiedziałam, że muszę śpiewać.** Także po to, by wyrwać



się z biedy. Chciałam wybić się ponad przeciętność, a przecież kompletnie w siebie nie wierzyłam! Wmawiałam sobie na przykład, że mam krzywe nogi i cierpiałam okrutnie, że zamiast loków mam cienkie, proste włosy. Bardzo ciężko pracowałam na swój sukces. Wiem, że w nim po części spełniły się marzenia mojej mamy, która także kochała śpiewać.

**Seksualność była w okresie mojego wchodzenia w dorosłość tematem, którego się nie poruszało.** Obowiązywała ogromna pruderia. Kiedy przeżyłam swój pierwszy raz z chłopakiem, który został zresztą potem moim pierwszym mężem, powiedziałam o tym mamie i wiem, że był to dla niej szok. A przecież byłam już zupełnie dorosła.

**Bardzo chciałam mieć dziecko.** Już w wieku dwudziestu trzech lat. Wyszłam za mąż, więc wydawało mi się naturalne, że należy szybko zająć w ciążę. Nie udało się wtedy, i dobrze, ponieważ się rozeszliśmy.

**Miłość mojego życia, mój mąż Michał, jest informatykiem z duszą matematyka.** Niektórzy dziwią się: jak to? Artystka i naukowiec? A przecież muzyka i matematyka

to pokrewne dziedziny! Po trzydziestu trzech latach jest między nami coraz lepiej. Rzeźbimy się wzajemnie. Jesteśmy razem, ale wolni. Każde ma prawo do własnych pasji i aspiracji. Partnerstwo w małżeństwie jest dla mnie czymś naturalnym.

**Nasze dziecko było wyczekane i upragnione.** Zwłaszcza że miałam problemy z zajściem w ciążę. Pomógł mi w tym... stan wojenny! Nagle nie było już wyjazdów na koncerty, uspokoiłam się i dokładnie 13 lutego poczęła się nasza córka. Niestety, czas jej wczesnego dzieciństwa wspominam z ogromnym poczuciem winy. Gdy miała cztery miesiące, wyjechałam do Stanów zarabiać. Obydwie poniosłyśmy wielki emocjonalny koszt tej rozłąki. Na szczęście, mój Michał potrafił być dla niej ojcem i matką.

**Dziś żyję między Polską i USA, gdzie mąż jest profesorem.** Był czas, że też tam mieszkałam, ale należę do osób „chorych na Polskę”. Nie chciałam chyba znaleźć tam sobie miejsca na stałe. Odkąd znów koncertuję w kraju, odżyłam. Jestem szczęśliwa, a moja publiczność... coraz młodsza, i to jest naprawdę cudowne!



Mąż mieszka w Stanach, ja należę do osób „chorych na Polskę”.  
Warszawska Starówka jest taka piękna.

wysłuchała paulina młynarska-moritz